

L I S T Y D O R E D A K C J I

Przez myśl nigdy mi nie przeszło, że będę zabierał głos w sprawie obrony profesora Mariana Małowista, którego mam zaszczyt być uczniem. Sądzę, że na teksty obrzydliwe może być trojaka reakcja. Albo pomija się je milczeniem, są przecież poza jakimkolwiek poziomem, albo daje się chłodną pozbawioną emocji odpowiedź, albo przeciwnie — udziela odpowiedzi o temperaturze podobnej napaści, oczywiście bez kłamstw i pomówień. Ponieważ sądzą, że Koledzy–uczniowie profesora Mariana Małowista zaprotestują w formach pozbawionych emocji, postanowiłem, zgodnie ze swym temperamentem, temu listowi nadać formę emocjonalną, podobnie jak emocjonalny był tekst profesor Marii Boguckiej. Stało się tak również dlatego, żeby autorka paszkwilu nie uznała, że skoro nie reaguje się na obrzydlistwa, to się z nimi zgadza.

1. Walka ze zmarłymi będzie miała zawsze jednoznacznie tchórzowski charakter! Nie oznacza to oczywiście negacji prawa historyków do oceny badanej przez nich przeszłości, ale to zupełnie inna sprawa. Wypada jedynie zapytać, dlaczego profesor Maria Bogucka czekała aż do roku 2013 na opublikowanie swego paszkwilu, to jest lat blisko 24 od początku transformacji; rozumiem bowiem, że profesor Marian Małowist, zdaniem profesor Marii Boguckiej pieśzczoł PRL, był niebezpieczny tylko za jego trwania. Teraz więc można Go bezcześcić zwłaszcza, że od lat 25 nie ma Profesora między nami, a także odeszło kilku Jego uczniów o nazwiskach znaczących w polskiej i międzynarodowej nauce historycznej, którzy z pewnością stanęliby w obronie Mistrza.

2. Marian Małowist w porównaniu z innymi czołowymi historykami warszawskimi, scharakteryzowanymi w paszkwilu, został przedstawiony jako niewątpliwy szkodnik, na dodatek nieetyczny. Może perspektywa dla oceny osiągnięć naukowych Mariana Małowista oraz dydaktycznych Jego szkoły jest zbyt nikła, by mogła ona mieć walor akceptowalny za lat sto czy dwieście, ale wydaje się niewątpliwe, że usytuowanie Profesora w czołówce historyków, nie tylko polskich, Jego czasów utrzyma się niewątpliwie, mimo podjętej próby zdewaluowania Jego osiągnięć. Jeszcze bardzo długo Marian Małowist będzie traktowany jako historyk, który dokonał przełomu w badaniach nad przeszłością późnego średniowiecza i początków epoki nowożytnej naszego regionu. Tezy Mariana Małowista o dualizmie rozwoju Europy i o Łabie jako granicy strefy folwarku pańszczyźnianego i wtórnego poddaństwa, ze wszystkimi wynikającymi z nich konsekwencjami, są powszechnie przyjęte na Zachodzie i w naszej części Europy i chyba długo jeszcze pozostaną najbardziej twórczym spojrzeniem na przeszłość kontynentu; często prezentowane są jako zgoła bezimienne, nieposiadające autora, przeciwko czemu po kilkakroć miałem okazję protestować.

Marian Małowist uważał się za marksistę i marksistą był niewątpliwie. Jednak nie marksizm należy obarczać winą za wszelkie niedostatki i błędy polskiej humanistyki minionego okresu; przeciwnie, sądzą, że marksizmowi umiejętnie implantowanemu, a tak

bym ocenił stosunek doń Profesora, należałoby przypisać pozytywną *per saldo* rolę w rozwoju polskiej nauki historycznej: badania nad gospodarką nowożytną, także społeczeństwem. Marksizm w wydaniu Mariana Małowista i Jego uczniów pełnił rolę pożytecznego fermentu i bynajmniej nie miał charakteru prymitywnych, łopatologicznych formułek czy wulgaryzmów, a kierunku tego nie należy traktować jako czynnika objaśniającego wszelkie błędy, nakazy, zaniechania czy zgoła idiotyzmy narzucane przez ówczesne państwo i realizujących jego idee prymitywnych urzędników ideologii. Dobrze też byłoby, by profesor Bogucka przypomniała sobie, co o funkcji marksizmu w polskich badaniach historycznych napisał wybitny historyk Witold Kula i jak wysoko sama oceniała jego „Teorię ustroju feudalnego”.

3. Marian Małowist był niewątpliwie twórcą szkoły. Umiejętność doboru stosownej tematyki dla badań zespołowych (czy to nad przełomem średniowiecza i okresu nowożytnego, czy nad subsaharyjską Afryką), zgromadzenie odpowiednich uczniów spełniających wymagania zespołowej pracy, stworzenie odpowiedniej atmosfery do takich badań, wreszcie *last but not least* dydaktyczna pasja kierownika zespołu to wydawałoby się może nie tak wiele, ale jakże trudno zrealizować takie warunki. Ze względów oczywistych nie wejść w ocenę tych generacji uczniów Mariana Małowista, z którymi miałem możliwość pracować na seminariach magisterskim i doktorskim Profesora. Ograniczę się do generacji najstarszej, do której należy zaliczyć także Marię Bogucką, bo mniej ważne czy podjęła Ona pracę na tym seminarium w rok, dwa czy trzy po uczniach najstarszych, ale należy do tej samej formacji i realizowała badaną wówczas przez zespół problematykę. Chyba nie pomyłę się przypominając, że teza o Gdańsku jako pompie ssącej polskie zaplecze zrodziła się na tym seminarium, w tym właśnie zespole, a nie w trakcie samotnych rozmyślań autorki paszkwilu.

4. Tak doszliśmy do „wampiryzmu naukowego” Mariana Małowista. To sformułowanie profesor Marii Boguckiej nakazuje przypuszczać, że nie chodzi Jej o jakieś konkretne zapożyczenie pomysłu kogoś z uczniów i przedstawienie jako własnego (jako badaczka z wieloletnim doświadczeniem i znajomością warsztatu, wykształcona na seminarium profesora Mariana Małowista nie omieszkałaby przecież przytoczyć odpowiednich referencji). Nie jest to więc droga do tropienia „wampiryzmu naukowego” Małowista. Na Jego seminariach, znanych mi z lat 1962–1973/1974, dyskutowało się różne tematy, prezentowało różnorodne pomysły i nikomu do głowy nie przychodziło, że na wygłaszane tam poglądy, oceny, zgłaszane pomysły czy postulaty ktokolwiek z uczestników, z Mistrzem włącznie, mógłby zgłaszać jakieś bliżej niesprecyzowane *copyright*. Jeżeli profesor Bogucka czuje się obiektem wampiryzmu kierownika seminarium, powinna wskazać, co miałyby być jego przedmiotem. Jeśli uznała, że jakaś wiekopomna myśl, jaka zrodziła się w jej głowie, została upowszechniona z uszczerbkiem dla Jej sławy, niechże wskaże konkret, a nie epatuje stwierdzeniem, że Janusz Tazbir szybko spostrzegł wampiryzm Mariana Małowista i odeń czmychnął; zamiast tego należało skonkretyzować na czym miałyby polegać „wampiryzm” na Tazbirze. I o czym to świadczy, że autorka paszkwilu nie dostrzegała tak długo tych praktyk i obrabowywana, lecz nadal ślęczała na seminarium „krwiopijcy”. Aż się ciśnie powiedzonko — w dzisiejszych czasach stałego mieszania rodzaju niewymagające jego zmiany — „nie pomni wół jak cielcem był”.

5 Jest jeszcze jeden wątek zawarty w paszkwilu Boguckiej, który wymagałby ustunkowania się doń. Myślę tu o grupie kierującej Instytutem Historycznym UW w latach pięćdziesiątych. Znam to tylko ze wspomnień starszych kolegów, którzy twierdzili, że grupę tę stanowili profesorowie Tadeusz Manteuffel, Aleksander Gieysztor, Marian Małowist i Iza Biezuńska-Małowist, i że idylla była między nimi prawie pełna. Także więc i w tej kwestii nie dostrzegam zasadności pomówień profesor Marii Boguckiej. Wszystkie te insynuacje, pomówienia i złośliwości byłyby naganne, bolesne i krzywdzące w osobistych wspomnieniach, wplecione w tekst publikowany jako naukowy są dodatkowo nieprofesjonalne.

Rafał Karpiński

* * *

Z ogromną przykrością przeczytałam tekst referatu profesor Marii Boguckiej, zamieszczony w zbiorze materiałów z konferencji otwockiej „Historia — Dziś” (wydawnictwo Universitas, Kraków 2014).

Zdumienie budzi, że znana badaczka dziejów Polski z pasją a zarazem brakiem obiektywizmu wypowiada się na temat profesorostwa Małowistów, negatywnie oceniając ich profesjonalizm i etykę zawodową.

Będąc seminarzystką i asystentką profesor Izy Biezuńskiej-Małowist w latach sześćdziesiątych, pamiętam ją jako troskliwego opiekuna naukowego i znawcę historii społecznej świata starożytnego. Jej prace na temat niewolnictwa zyskały uznanie międzynarodowe. Świadczą o tym liczne publikacje w językach obcych, stanowisko *visiting professor* m.in. Cambridge, Princeton, tytuł doktora *honoris causa* na uniwersytecie w Besançon oraz listy najwybitniejszych historyków starożytności i papirologów zamieszczone w „Przeglądzie Historycznym” (t. LXXXVII, 1996, z. 2), w tomie poświęconym historii starożytnej i dedykowanym niedawno zmarłej badaczce.

Seminarium profesor Biezuńskiej, podobnie jak Mariana Małowista, uchodziło za „Koronę systemu”, jak określił to profesor Ryszard Kulesza. Niezwykle wymagająca, wykształciła wielu wybitnych historyków, jak: Jerzy Kolendo (Warszawa), Ewa Wipszycka-Bravo (Warszawa), Maria Jaczynowska (Toruń), Tadeusz Łoposzko (Lublin) i inni.

Powtarzanie plotek o rzekomym pokrewieństwie z Jakubem Bermanem i insynuacja jakoby dzięki jego protekcji profesor Biezuńska zdobyła posadę i profesurę na Uniwersytecie Warszawskim świadczą jedynie o obsesyjnej wręcz niechęci wobec uczonnej i nie zasługują na polemikę. Także określenie „Małowistowcy”, w intencji autorki lekceważące, a przede wszystkim nieprecyzyjne (nie wiadomo o kogo chodzi), i przypisywanie im makiawelicznej roli we współczesnej nauce może tylko budzić zdziwienie.

Anna Mączakowa